

Młody Las

miesięcznik młodzieży harcerskiej

Nr. 5 - 6 (56 - 57)

BUENOS AIRES — ARGENTYNA

Maj - Czerwiec 1964



Bóg i Ojczyzna to są dwa pojęcia, które całą wspaniałość dały mowie Skargi, te dwa znamiona, które całą potęgę dały czynom naszych przodków-rycerzy Rzeczypospolitej, te dwa wyrazy, które przedziwnym dźwiękiem napełniły struny naszych wieszczów.

Poczucie obowiązku wobec Boga i Ojczyzny było dźwignią i kompasem dla wszystkich pokoleń i dla wszystkich pojedynczych Polski bohaterów.

Ks. Kazimierz Lutostawski



1944 - MONTE CASSINO - 1964

„MEODY LAS” W HOŁDZIE Żołnierzowi Polskiemu

JAN LECHON

CASSINO

Turyści przyjechali zwiedzić Samosierra,
Pytają, czy nie można kupić polskich kości,
I szybko obejrzawszy, chcą nowej wzniosłości
I nowego oglądać jadą bohatera.

Jeszcze widzą, jak czako płynię z prądem rzeki,
I słyszą okrzyk „Honor”, stłumiony przez fale;
Więc stanąwszy na brzegu wołają „wspaniale!”
„Jakże zginął wspaniale! Pokój mu na wieki!”

I teraz do Włoch jadą. Zakupili kwiaty,
Chcą na groby je rzucić poetyczną dłońią,
Lecz nocą pękły groby i Polacy z bronią
Ruszyli, aby żądać za swą krew zapłaty.

Numer ten ufundowali nasi Przyjaciele z Chicago - Stany Zjednoczone

MARIAN BLACHACZEK — 5,00, STAS I WANDA GWIERZ — 8,00, WŁODZIMIERZ
GWIERZ — 5,00, STEFAN KRASNİK — 3,00, JAN MATYSIEWICZ — 1,00, JAN MIKA —
1,00, STANISŁAW SOBÓR — 5,00, J. J. STY SINSCY — 8,00, JOE RESZKA — 2,00 I STA-
NISŁAW WOŹNIAK — 5,00 dolarów U.S.A.
Zbiórkę przeprowadził Druh Dż. Harc. WŁOZIMIERZ GWIERZ.

„GLOBAL” S. R. L.

1964/65

Miesięcznica \$ 500 —

ARPOL ELECTROTECNICA S. R. L.

Defensa 1017

SOLER 4701

BUENOS AIRES

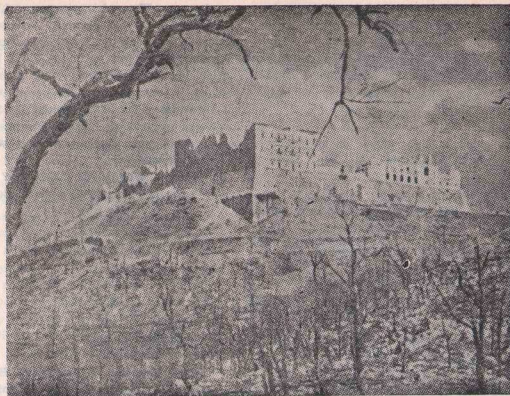
INSTRUMENTY SAMOCHODOWE

I PRZEMYSŁOWE

KAZIMIERZ DOMINIĄK

Soler 4701

Buenos Aires



JANUSZ FIG

BITWA O MONTE CASSINO

(W 20 ROCZNICĘ)

Bitwa o kompleks wzgórz Monte Cassino zajmuje poczesne miejsce w historii 2-giej wojny światowej. Nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo odniesione przez 2-gi Korpus polski pod dowództwem gen. Andersa na liniach „Gustawa” i „Hiltera”, zdecydowało o załamaniu się całego niemieckiego frontu południowego. Rzecz jasna, że przyspieszało ono ostateczne zwycięstwo sprzymierzonych nad Niemcami. Wspaniale to zwycięstwo nie przyszło łatwo. Stałyby niemieckie, gładząc miesiącami przy mapach, właśnie ten masowy górski, jako teren odpowiadający wszystkim warunkom obrony, wybrały na punkt oporu. Całą dolinę rzeki Liry i Rapido ze szczytów gór było widać jak na dłoni. Widać każdy ruch, każdą ścieżkę, a przede wszystkim drogę wiodącą do Rzymu, przebiegającą białą taśmą u stóp dominujących wzgórz.

Mylili się jednak Kesslerling, kiedy mawiał do swych generałów: „Nie! Choćby sami diabli atakowali... Nic nie zrobisz. Tu już rozbiły się wojska angielskie, amerykańskie, francuskie, hinduskie...”

Alé dla Polaków poprzez Monte Cassino prowadziła droga do Polski. Tam żołnierz polski bit się przede wszystkim o Polskę, o wolność i prawo do niepodległego życia we własnym kraju. Nie przestał się bić o nią nawet wówczas, kiedy przyjaciele ją zdradzili. Zdobyć się wówczas na heroiczne czyny, dokonywać dzieła męstwa i poświęcenia, niespotykanego w normalnych bitwach, mógł tylko żołnierz, który nade wszystko ukochał własną ojczyznę. Ta gorąca miłość własnego kraju, rozdziła fanatyzm, który kazał żołnierzowi piąć się na skały, wdzierać się do ogniem zniechęcych bunkrów, wracać na pole bitwy z ambulanсів i szpitali na łedwie zabliźnionymi ranami. Wiara w słusność sprawy, najwyższe poświęcenie i męstwo żołnierza polskiego zadały śmiertelny cios wojskom Kesslerlingo. Po siedmiu nocach i dniach straszliwych walk i nadludzkich wysiłków w dniu 18-go maja 1944 r. biało-czerwona chorągiew załopotała na ruinach klasztoru. Zwycięstwo było pełne: droga do Rzymu otwarta. U stóp wzgórz Monte Cassino wyrósł olbrzymi cmentarz żołnierzy-bohaterów, co za „naszą i waszą wolność” życie swe oddali.

Dziwni to byli żołnierze... Obok starych i doświadczonej z okresu legionów, a potem wrzesniowych dni — szli do szturm młodzi — dzieci prawie — podobni do owych Orłat lwowskich z przed lat. Harcerze! Bili się wspaniale. Z zapalem i młodzieńczą odwagą rancili się w wir najstraszniejszych walk.

I zwyciężyli.

Bili się i ginęli o hasła wryte na ich harcerskim, żołnierskim sztandarze: — Bóg, Honor, Ojczyzna.

Dzis z perspektywy 20-tu lat, wspominając ich wielką ofiarę — nie można powiedzieć, by była

ona daremną. Wprawdzie ciemne machinacje "rycerzy jałtańskich" nie pozwoliły ocenić z bitwy żołnierem powrócić do wolnej Ojczyzny. Zakutych ją w kajdany niewoli.

Niemniej duch zwycięski spod Monte Cassino pozostał w sercach tych, co pozostali. Podnieśli oni skrąwiony sztandar wolności do dalszej walki. Walka ta toczy się i dziś. Na wszystkich frontach naszego życia narodowego. Tam w Kraju — jak i tu na emigracji.

Golem jej: WOLNOŚĆ OJCOZYNI, w której ideały harcerskie znajdują swe ucieleśnienie.

O z w a j !

E. CHUDZYŃSKI

Monte Cassino^{*}

Z głosińca w stolec

Jak grom ruda,

Więścią się wdarła, jak burza w tętnie,

Ze "Jeszcze Polska nie zginęła!!

Monte Cassino — zdobyte!!!

Ze ci spód Wilna,

Oi ze Lwowa,

Nasi! Dywizje — Karpacza, Kresowa,

Skrós szum bitewny, straty, połogie,

Ze jak lawina idą przez dym!

Ze otworzyli drogę na Rzym!

^{*} Napisano w Warszawie, wiosną 1944 r., po nocnym nasłuchu radiowym (wyjątek).

LIST PRYMASA POLSKI

SKIEROWANY DO KS. ARCYBISKUPA JÓZEFA GAWLINY

Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie!

Rocznica dwudziesta Wielkiej Chwały Żołnierza Polskiego pod Monte Cassino nakazuje mi skierować ten adres na ręce Waszej Ekscelencji, jako duchowego Przewodnika wspaniałych tradycji żołnierskich w Służbie Narodu, walczącego o swoją wolność. Dzień 18 maja 1944 roku, gdy sztandar Polski zawiśł zwyciężony na gruzach Monte Cassino, wejście do dziejów Narodu, podobnie jak zmaganie Powstańców Warszawskich, którzy na gruzach Stolicy kontynuowali tradycję walki o wolność, jak zdobywców Monte Cassino. Ten trud, ta krew nie są daremnie ofiarowane. Jednak na wielkość Narodu składają się nie tylko zwycięstwa, ale i cierpienia. W imię tych ofiar podejmujemy dziś każdy trud, by zachować Narodowi jego prawo do wolności, do sprawiedliwości, do prawdy i miłości.

Wspaniały napis na obelisku górującym nad Monte Cassino jest programem życia dla młodych pokoleń całego świata: "My żołnierze polscy oddaliśmy dusze nasze Bogu, serca Polsce, a ciała ziemi włoskiej za Wolność Waszą i Naszą".

Drogi Księże Arcybiskupie, powiedz kombatanom polskim, zebranych dziś przed pomnikiem chwały nad Monte Cassino, że krew ich ofiarna wydaje owoce, w walce o dusze nasze dla Boga, o serca dla Polski za wolność naszą i waszą. Się słowa braterskiej wspólnoty w modlitwie i błogosławieństwie prymasowskie.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

Prymas Polski

Rzym, dnia 12 maja 1964.

DR. ZBIGNIEW NEUHOFF

600 - lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego

Historia uniwersytetów europejskich bieżnie równoległe do historii miast, mieszczaństwa i Kościoła: kolebką uniwersytetów były bogate miasta, a grono profesorskie i zastępy uczniów rekrutowały się z pokróć mieszczań i duchowieństwa.

Pierwsze uniwersytety nie powstały przez zamierzone powołanie ich do życia, lecz były samorządnym wynikiem nauczania jakiegoś uczonego, którego sława, zataczając coraz dalsze kręgi, sięgała słuchaczy nawet z odległych krajów. Dzięki wykładom Ireneusza o prawie rzymskim powstał w XI wieku uniwersytet w Bolonii, a wykłady o filozofii słynnego Abelarda były w XII w. zakładami uniwersytetu w Paryżu. Później cesarze i papieże narzucili się tym związkom uniwersytetów na opiekunów, a w końcu zaczęli sami w drodze dekretów fundować akademie.

Giełkawa była organizacja tych dawnych uniwersytetów. Jak wspomniano, sięgały do nich z różnych krajów zastępy uczniów, tworząc międzynarodową reszce, która mogła uczestniczyć w wykładach tylko dlatego, że wygłaszano je w ówczesnym języku międzynarodowym, po łacinie. Ale ten międzynarodowy charakter uczniowskiej reszcy miał jeszcze inne znaczenie. Znalazł wyraz w strukturze organizacyjnej uniwersytetów, której podstawą był podział na grupy narodowe, rządzące się prawami swoich krajów. Scentralizowanie władzy uniwersyteckiej było różne: raz — jak w Paryżu — spoczywała ona w ręku grona nauczycieli, gdzie indziej — jak na uniwersytetach włoskich — należała do uczniów, z prawem pełnej jurysdykcji i z prawem wybierania rektorów, co utrzymało się w Padwie do XVIII wieku.

Pod wpływem Kościoła tworzone przy uniwersytetach Kolegia, zakłady dla niezamożnych uczniów, którym dyktowano wyznaczenia wykładowców, t. zw. summae do wyuczania się na pamięć. Nauczanie kolegialne, o programie przeważnie teologicznym, dzięki suchemu odcytowaniu naucezyceli i mechanicznemu wykonywaniu na pamięć przez uczniów, bez zrozumienia przedmiotu, na długo zahamowało rozwój uniwersytetów.

Pod wpływem Kościoła zniszczono również dawną strukturę organizacyjną uniwersytetów, opartą o podział na grupy narodowe, a zastąpiono ją podziałem na fakultety, więc wydziałami naukowe, obejmujące jedną lub kilka dziedzin

wiedzy. I tak, stworzone na paryskim uniwersytecie, jako pierwszy fakultet teologiczny, następnie lekarski, wrzesie prawa kanonicznego.

Nauczanie uniwersyteckie miało początkowo charakter wolnych wykładów, dostępnych wszystkim bez obowiązku składania egzaminów. Pierwsze uniwersytet w Paryżu wprowadził obowiązek egzaminów dla uzyskania naukowych stopni: bakałarza, licencjata, magistra.

W XIV wieku powstały w Europie, na podstawie dekretów monarszych i zezwolenia papieskiego, liczne uniwersytety, wzorowane na paryskim: w Pradze (1348), we Wiedniu (1365), w Heidelbergu (1386), w Kolonii (1388), w Erfurcie (1392).

W dniu 12 maja 1364 powołał król Kazimierz Wielki do życia akademię w Krakowie — o trzech wydziałach: sztuk wyzwolonych, prawa, medycyny. Wydziału teologicznego nie stworzono z powodu braku zgody papieża Urbana V.

Akt fundacyjny króla łączył się niewątpliwie z koniecznością rozwiązania problemów, wynikających z sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się Polska w XIV wieku, a przede wszystkim ze zjednoczeniem ziem polskich. Myślał więc król o stworzeniu jak najlepszych warunków rozwoju ekonomicznego, społecznego i kulturalnego państwa, a akademia miała w tym pomóc przez kształcenie prawników, intelektualistów, lekarzy. Poza tym, promieniując na cały kraj, miał uniwersytet krakowski być jedną z sił dośrodkowych przy zjednoczeniu państwa. Kazimierz Wielki uważał wydział prawniczy za najważniejszy, bo z niego miało wyjść przyszłe grono urzędników i sędziów. Uniwersytet, zorganizowany na wzór uniwersytetu bolońskiego, posiadającego uniwersyte wówczesny wydział prawny — miał pełnić samorząd, a na utrzymanie profesorów przeznaczyć król część dochodów z żup wielkich.

Ale zgon Kazimierza Wielkiego nastąpił zbyt szybko po założeniu akademii, aby mogła ona żyć własną siłą. Uniwersytet podupadł wkrótce tak, że egzystencja jego równała się zaledwie nikłej wegetacji. Rozproszyli się uczniowie, a większość profesorów przeszła do uniwersytetu w Pradze. Dopiero, dzięki żmudnym staraniom królowej Jadwigi, która zrozumiała znaczenie akademii krakowskiej dla kraju, nastąpiło jej odnowienie w roku 1400.

Koncepcja nowego uniwersytetu była jednak odmienna od koncepcji jego twórcy. Podczas gdy wszechlecia kazimierzowska miała służyć zjednoczeniu ziem polskich i rozwojowi gospodarstwa, kulturalnemu i społecznemu państwa, rola uniwersytetu jagiellońskiego została przeznaczona na pole religijne i miała przejawić się przede wszystkim w nawróceniu Litwy na wiarę chrześcijańską i w szerzeniu katolicyzmu na ziemiach ruskich. Wynikło stąd wyjątkowe znaczenie wydziału teologicznego w stosunku do innych wydziałów i ta sytuacja trwała aż do reformy Hugona Kołłątaja *) u schyłku XVIII wieku.

Odnowiony uniwersytet mógł poszczycić się wielkimi umysłami wśród grona profesorów. Wykładał wówczas Paweł Włodkowski**), który na sejmie w Konstancji zawiązał tezę o wojnach sprawiedliwych, opartą na sformułowaniu Stanisława ze Skalmierza, pierwszego rektora uniwersytetu, w dziele "De bellis iustis". Wykładał słynnie w owych czasach lekarz Henryk z Brzegeu i Jan z Ludziska, Uczeń matematyk - astronom Wojciech z Brudzewa, później Szymon Syreniusz i lekarz - poeta — historyk Sebastian Petrycy. Z wszechniety krakowskiej wyszedł jeden z największych geniuszy, Mikołaj Kopernik i znakomity kronikarz Jan Długosz, późniejszy wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka i arcybiskup lwowski.

Reforma Kołłątaja była w dużej mierze powrotem do koncepcji kazimierzowskiej, bo zakładała jako główny cel uniwersytetu kształcenie nauczycieli, prawników, lekarzy na usługi kraju, a zarazem wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu. Zgodnie z doktryną epoki oświecenia i racjonalizmu, podniesiono znaczenie nauk przyrodniczych i założono pierwszy w Polsce uniwersytecki ogród botaniczny (1782), gabinet fizyczny (1784), laboratorium chemiczne (1789), obserwatorium astronomiczne (1787), a jako profesorów powołano astronoma Jana Śniadeckiego o, przyrodnika Jana Jaskiewicza, filozofa Feliksa Jarońskiego i innych.

Rozbiory Polski odbiły się ujemnie na wszechniety jagiellońskiej, a szczególnie ciężkim ciosem były tendencje germanizacyjne. Utworzenie Wolnego Miasta Krakowa i nadanie uniwersytetowi autonomicznego statutu organicznego w roku 1818, przyniosło pewną ulgę, ale wkrótce, bo już w roku 1833, zniesiono całkowicie samodzielność uniwersytetu, a po waleniu Krakowa do Austrii, wprowadzono język niemiecki, jako wykładowy. Pomimo tych ciósów posiadali uniwersytet Krakowski w pierwszej połowie XIX w. znakomitych profesorów. Dość wymienić Samuela Bandtkiego,

Józefa Muezkowskiego, doskonałych bibliografów, W. Maciejewskiego, Antoniego Maleckiego, historyków literatury, Zygmunta Helela, profesora prawa, Władysława Pola, profesora geografii.

W epoce autonomii Galicji (1869 - 1918) odzyskał Uniwersytet Jagielloński dawną świetność. Dzięki staraniom rektora Józefa Dietla, język polski wrócił do sal wykładowych. Utrata niepodległości i welenie części rozdziarowanego organizmu Państwa Polskiego do obecnej ustrojowo i kulturalnie Austrii, skierowało myśl do tego, co sercu polskiemu najdroższe, a co utraciono: do Polski, jej dziejów i jej kultury. Powstała znakomita szkoła filologii (L. Malinowski, J. Łoś, J. M. Rozwadowski, K. Nitsch). Rozwinęła się filologia filologia (S. Tarnowski, J. Kallenbach, S. Winda-kiewicz, Ig. Chranowski) i filologia klasyczna (A. Miodoński, K. Morawski, T. Sinko).

Krakowska szkoła historyczna wytyczyła sobie jako cel ujęcia syntetyczne. Józef Szujski i Michał Bobrzyński dali syntezę dziejów polskich — Stanisław Tarnowski syntezę polskiej historii literatury Obok nich pracowali nad analizą źródeł historycznych: Fr. Piekosiński, B. Ulanowski, a nad biografią: Karol i Stanisław Estreicherowie. Polskie średnio-wieczne badał St. Krzyżanowski i Karol Potkański, polska archeologia była domeną J. Łepkowskiego, a historia sztuki K. Morawskiego i M. Sokolowskiego. Historię społeczno-gospodarczą rozbudowali Jan Ptaśnik i Fr. Bujak, a historię nowożytną W. Tokarz.

Obsadę profesorską wydziału prawnego stanowili między innymi: Estreicher, Ulatowski, znakomity znawca prawa polskiego St. Kutrzeba i znakomity romanista i ewylista St. Wróblewski.

Trudno wymienić nazwiska wszystkich profesorów i uczonych, pracujących na wydziale nauk przyrodniczych i na wydziale medycznym. Zyg-munt Wróblewski i Karol Olaszewski, pierwsi dokonali skropleniu powietrza (1883 - 1890), Marian Smoluchowski rozbudował teorię kinetyczną. Po-łożyli wielkie zasługi w dziedzinie medycyny: N. Cybulski, H. Hoyer, L. Telehmann, L. Marchlewski i K. Kostanecki.

Nazwiska J. Sleszyńskiego, W. Wilkosza — w dziedzinie matematyki a T. Barachiewicza — w dziedzinie astronomii, zyskały niepodważalną sławę.

W okresie międzywojennym niepodległość a drugą wojną światową krakowski uniwersytet, wierny idei swojego Wielkiego Założyciela, promieniował na cały kraj. Wybuch drugiej wojny światowej w 1939 r. zamknął podwoje krakowskiej wszechniety. Niemiecka policja aresztowała 183 profesorów, docentów i asystentów, wywoziła

fach do obozów koncentracyjnych, z których wielu nie wróciło.

Po wojnie rozpoczął uniwersytet na nowo swoją działalność naukową, ale w warunkach już innych.

*) Ks. Hugon Kołłątaj (1750-1812), jeden z czołowych mężów Polskiego Oświecenia, filozof, pisarz i działacz polityczno-oświatowy. W latach 1777-1780 zreformował Akademię Kiakowską, a później w latach 1783/86 był jej rektorem. Współ-

organizator powstania 1794 r., a po jego upadku więziony przez Austriaków do 1802 roku. Wraz z Tadeuszem Czackim zorganizował Liceum Krzemienieckie. Autor wielu rozpraw politycznych.

**) Ks. Paweł Włodkowski z Brudzewa, prawnik i pisarz oraz rektor Uniwersytetu Krakowskiego. Zasiadnął na Sejmie w Konstancji (1415-1418), gdzie bronił sprawy Polski przeciw Krzyżakom. Napisał: "Traktat o władzy papieża i cesarza wobec niewiernych". Umarł w roku 1435.

W. W. B.



Ziemia Lubelska

TROCHĘ HISTORII

Bardzo dawno temu, bo na początku IX wieku, czyli około 1150 lat Ziemia Lubelska stanowiła północno-wschodnią część państwa Wiślan, w okresie szczytu jego potęgi. Granica owego państwa na wschodzie biegła Styrem i Bagiem aż pod niemal sam Brześć, skąd skręcała w kierunku północno-zachodnim.

Podbite w roku 880 przez świętopietka państwo Wiślan upadło, ale gdy skocci Węgrzy rozbił Wielkomorawian w roku 906 — po ziemie Wiślan wzięli się Piastowie. Może to był Leszek, względnie Ziemomysł, legendarni poprzednicy Mieszka I, — pierwszego historycznego władcy Polski. Tej Polski, która formowała się nad Notecią i Warcią, a więc ziemian spokrewnianych Wiślanom — plemienia Polan.

Piastowie objawżyli te ziemie, zorganizowali silne państwo. Czy na Ziemi Lubelskiej pozostawili jakiegóż miejscowego księcia — tego nie wiemy, ale możemy przypuszczać, że tak.

W podziale dzielnicowym, przeprowadzonym na skutek testamentu Bolesława Krzywoustego, Ziemia Lubelska weszła w skład Malopolski. Jako dzielnica, leżąca na wschodnich kresach Polski, była ciągle narażona na najazdy. Pustoszyły ją najazdy Tatarów, później Jazdźwigo i wreszcie Litwinów. Szczególnie ciężki doprowadził do tego, że na początku XIV wieku, a więc jeszcze przed objęciem rządów przez Kazimierza Wielkiego

tego, ziemia ta była bezludnym pustkowiem. Dopiero porozumienie się Polaków z Litwinami, a potem połączenie się Polski i Litwy w jeden organizm państwowy, przyniosło pokój i nowe osadnictwo na tych żyznych ziemiach. W Lublinie rozegrał się też ostatni akt unii Korony i Litwy. Tutaj bowiem w roku 1569 aktem, później zwanym Unią Lubelską, powstaje Rzeczpospolita Polska, wspólne państwo Polaków, Litwinów i Rusinów.

Już od czasów Kazimierza Wielkiego i późnej Jagiellonów, Ziemia Lubelska odbudowuje się i przechodzi złoty okres rozwoju. Wielki budowniczy Polski, Kazimierz Wielki buduje nad Wisłą gród i miasto, dając mu swe imię na nazwę. Stąd, z Kazimierza nad Wisłą, wdręnie zboże wyrosłe na czarnoziemnych i lessowych, urodzajnych polach Lubelskiego. Wdręnie stankami do Gdańska i dalej w odległe kraje. Ale nie tylko Wisłą wdręwali kupecy z towarem. Przez Lubelskie biegnie przecież prastary szlak handlowy, łączący Baltyk z Morzem Czarnym. Ziemia Lubelska podnosi się gospodarczo i staje się jedną z najudajniejszych dzielnic Polski. Miasta Lubelszczyzny przechodzą wspaniały rozwój i rozwijają się stolicą uformowanego tutaj województwa w roku 1774 — Lublin; rozkwita warowny gród Zamojski — Zamość; wyrasta Chełm, obok którego zakłada w wieku XIV Mikołaj Rej osadę Rejowice, centrum nowinek religijnych — kalwinizmu.

Potem przychodzi okres klęsk, nieszczęść i najazdów na Rzeczypospolitą, tak świetnie opoka ta opisana piórem H. Sienkiewicza w "Potopie". Lubelskie stało się terenem bitew w wojnach szwedzkich i kozackich. Zniszczenia wojenne przyniosły ze sobą upadek gospodarczy.

Lubelskie podnosi się znów gospodarczo w 2-giej połowie XVIII wieku, ale należy dodać, że to ożywienie przerywają rozbiory. Austria zagarnia południową część województwa wraz z Zamościem w 1-szym rozbiore, a potem resztę województwa — w 3-cim rozbiore. Jednak panowanie Austrii jest krótkotrwałe. Wojny napoleońskie przyniosły wolność dla zachodnich i centralnych ziem dawnej Rzeczypospolitej. Powstaje Księstwo Warszawskie (1809 - 1815), w skład którego wchodzi też ziemie dawnego województwa jako Departament Lubelski. Po upadku Napoleona, decyzją powziętą na Kongresie Wiedeńskim, staje się Lubelskie jednym z 8 województw, tworzących Królestwo Polskie, oddane pod władanie carów Rosji.

Później podczas powstań Lubelskie staje się terenem walk, szczególnie podczas Powstania styczniowego i takie miejscowości jak: Biała Podlaska, Żyrzyn, Malinówka, Fajshawice, Kobyłanka i Tomaszów Lubelski są polami bitew, stoczonych w 1863/64.

GRODY CZERWIEŃSKIE

Wróćmy jeszcze raz do odległych czasów w historii naszych ziem. Pamiętajm jak w okresie międzywojennym frapującym tematem było ustalenie miejsca Grodów Czerwieńskich, o których po raz pierwszy wspomina kronikarz ruski — Nestor 2).

Przeprowadzone po ostatniej wojnie badania archeologiczne, które rozwinęły się w związku z nadchodzącym Milenium Polski, stwierdziły, że niektóre z Grodów Ziemi Czerwieńskiej leżą na terenie województwa lubelskiego. I tak Czerwień, dawniejszy naczelną gród Ziemi Czerwieńskiej, zabytkowo grodzisko z X - XIII wieku, istniał na miejscu dzisiejszej wioski Czerno, w powiecie Tomaszów Lubelski, a **Wołyn** — Gródek, stare grodzisko, leży przy ujściu Huczwy do Bugu na terenie powiatu Hrubieszów.

Grody te zbudowali Bużanie, zwani później Wołynianami, którzy nad średnim biegiem Bugu i po obu jego stronach tworzyli początki własnej organizacji państwowej. Plemię Bużan było spokrewnione tak ze Słowianami zachodnimi, jak też i wschodnimi. Bużanie - Wołynianie zamieszkiwali tereny podmiejskie, doskonale nadające się do obrony. Tam też budowali swe grody, otoczone wałami obronnymi, a osiedla zajmowały wyniosłości terenu,

Niewola kończy się. W dniu 1 listopada 1918 roku powstaje i działa w Lublinie przez 4 dni tak zwany rząd lubelski, pierwszy rząd odradzającego się państwa polskiego.

Przechodzi 2-ga wojna światowa. Niemcy i Rosja uderzają na Polskę i przeprowadzają nowy rozbiór jej ziem. Lubelskie wchodzi w skład Generalnej gubernii, nielubianej bezpośrednio do Rzeszy. Przechywa ciężki okres okupacji. Rzesza usiłuje skolonizować żywe ziemie osadnikami niemieckimi, skąpiętymi z krajów okupowanych przez jej szwajcarskie sprzymierzenia — Rosję. Okupant morduje lub wywozi tysiączne rzesze mieszkańców województwa. Symbolem tych rządów hitlerowskich był straszliwy obóz śmierci w Majdanku pod Lublinem. Okupant natrafia na opór i walkę oddziałów Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, złożonych z mieszkańców Lubelskiego. Przeprowadzają one akcje odwetową i sabotażową. Niestety, koniec wojny nie przynosi pełnej wolności, bo wkraczająca Czerwona Armia rozbraja współzajmującą z nią oddziały powstańcze, mordując przy tym dowódców, a żołnierzy wywozi do obozów w Rosji.

Lublin staje się czasową siedzibą rządu komunistów polskich, opierających swe prawa do rządzenia narodem polskim na bagietkach rosyjskich.

stercząc wśród mokradeł. W całość łączył je system grobel, dostatecznie szerokich, by mogły wyminąć się dwa wozy.

Ziemia Czerwieńska stała się kosią niezgody pomiędzy Polakami i Rusinami. Było to ważne terytorium. Tamtędy bowiem szła droga handlowa z Kijowa przez Włodzimierz do Krakowa i Pragi czeskiej. Stanowiły też one bramę wejściową tak na wschód, jak też i na zachód.

Polska straciła po raz pierwszy Grody Czerwieńskie za Mieszka I w roku 981, kiedy książę kijowski, Włodzimierz: "poszedł... na Lachów i zajął im ich grody. Przemysł, Czerwień i inne, — które i dziś są pod Rusią" (Nestor). O odzyskanie Ziemi Czerwieńskiej pokusił się syn Mieszka I, Bolesław, zwany Chrobrym, który ciągnąc na Kijów, dotarł do Wołynia i przetrwał się na drugim brzeg Bugu, bijąc przy tym Rusinów, broniących przeprawy. Wyprawa Bolesława na Kijów zakończyła się klęską Jarosława Mądrego, syna Włodzimierza I, a król polski, wracając z wyprawy, przyjął Grody do Polski. Po raz drugi Polska traciła Ziemię Czerwieńską za króla Mieszka II, syna Chrobrego, który ulegał pokonaniu najazdowi z zachodu Niemców i ze wschodu Rusinów. Książę

Kijowski, Jarosław, zdobywa grody, które pozostają początkowo we władaniu książąt kijowskich, po rozdrobieniu Rusi na drobne księstwa, przechodzą one pod władzę książąt halickich. Trwało to

do roku 1340, kiedy Kazimierz Wielki wcielił je do Polski wraz z księstwami: bełskim, chełmskim i halickim.

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

W granicach województwa lubelskiego znalazła się cała Wyżyna Lubelska, północna część Roztocza oraz Wzniesienie Włodawsko-Chełmskie i Wzniesienie Radzyńskie, należące do Niziny Podlaskiej. Rozciąga się województwo na obszarze 24.876 km. kwadratowych, ustępując tylko pod względem wielkości województwu warszawskiemu i poznańskiemu. Obecnie posiada około 2 miliony mieszkańców.

Województwo leży na terenie bogatych gleb czarnoziemnych i lessowych. Uprawa się pszenicę i żyto, zaś w części południowo-wschodniej, tam, gdzie rozsiadły się miasta Krasnystaw, Zamość, Hrubieszów i Tomaszów Lubelski, produkuje się burak cukrowy. Wydajność buraka wynosi ponad tony na hektar, a poszczególne odmiany osiągają plony, wynoszące od 500 do 600 g w ha, dorównując całkowicie rolnikom z takich krajów, jak Dani, Belgii, Holandii i Niemiec Zachodnich, którzy osiągają najwyższą wydajność w skali światowej.

Przez tego uprawia się tytoń, rośliny strączkowe, chmiel, a na Roztoczu — len. Użytki rolne zajmują 72,9 procent, podczas gdy na lasy przypada tylko 18,8 proc. ogólnej powierzchni województwa. Największym skupieniem leśnym jest Puszcza Solska, leżąca na południe od Bilgoraja.

WYŻYNA LUBELSKA

Wyżyna Lubelska, lekko sfalowana, o średniej wysokości między 230 a 320 m. n.p.m., ciągnie się od przelomowej doliny Wisły po dolinę średniego biegu Bugu. Na południu ogranicza ją wał Roztocza, a na północy Pas Nizin Środkowych.

Wyżyna Lubelska, należące do wyżyn czarnoziemskich, odznacza się budową płytową 4). Początek jest głębokimi dolinami rzeki Wieprza i jego dopływów, oraz dopływów Wisły i Bugu.

Krajobrazowa przedstawia formy kopulaste, jakby placko o tegodnych stokach bochny. Głazienicze wyrastają skąpy piaskowce, tworzące ostre pagóry i wzgórza stołowe o stromych zboczach, śmiało wznoszące się ponad poziom wierzchołków. Gruba pokrywa lessu tworzy lekko sfalowane płaskowyże, poletę głębokimi wąwozami o pionowych ścianach. Wyżynę pokrywają gleby rdzino-wole, lessy i czarnoziemy 5). Czarnoziemie hrubieszowskie pola i lessowe części środkowej, szumią

Dzisiejsza Lubelszczyzna jest ważnym obszarem rolnym, jednym z najważniejszych spichlerzy Polski. Pomimo tego, powoli, ale stale, dzięki budowie nowych fabryk i obiektów przemysłowych, nabiera charakteru bardziej przemysłowego. Przemysł ten korzysta z surowców mineralnych takich jak: wapień, kreda, torf, złoża fosforytów, które wydobywa się w Annapolu (pow. krasnicki), piaskowce i piaski.

Najważniejszymi obiektami przemysłowymi są: fabryka samochodów ciężarowych w Lublinie, fabryka łożysk kulkowych w Krasniku, fabryka aparatów elektrotechnicznych w Poniatowie, kombinat szusowy w Klemensowie, cementownia w Rejowie. Burak cukrowy przerabia 7 cukrowni, a obecnie buduje się w tak zwany zielonym zagłębiu buraczanym hrubieszowsko-tomaszowskim nową cukrownię we wsi Werbkowice.

Nowym obiektem będzie budujący się Zakład Produktów Pszelonych na Wrotkowie w Lublinie. Będzie to jedyny tego rodzaju zakład, nie tylko w Polsce, ale nawet w Europie.

Należy wymienić szereg miast, w których skupiły się zakłady przemysłowe jak: Lublin, Krasnik, Lubartów, Chełm, Tomaszów Lubelski, Bilgoraj, Zamość Biała Podlaska, Hrubieszów, Krasnystraw.

ciężkimi, złotymi kłosami pszenicy, srebrnego żyta. Wśród urodzajnych pól rozsiadły się ciche sioła i miasta, otoczone zielenią sadów.

Mało jest tu lasów. Mamy tu do zanotowania ciekawy szereg, że na terenie Wyżyny przedłużają graniec zasięgu takich drzew: buka, jodły i świerka górskiego.

W lasach panującymi gatunkami są następujące drzewa: sosna i jodła, jako domieszka występują: grab, buk, jodła, świerk i modrzew polski. Na lessowych glebach występują lasy dębowe z domieszką sosny i jodły. W pn. części Wyżyny występują też lasy dębowo-grabowe. W części południowej, pagórkowatej przetrwały lasy bukowo-jodłowe, a w południowo-wschodniej występują jodrowe na miejscach suchych, lasy świerkowe nad Bugiem, oraz lasy sosnowe z domieszką graba, olchy czarnej i szarej na miejscach podmokłych.

ROZTOCZE

Miedzy Wyżyną Lubelską a Kotliną Sandomierską wyrasta wół wyżynny, zwany Roztoczem. Część Roztocza oddziela nowa granica państwa. Roztocze w obrębie Polski posiada najwięcej wzniesienie, dochodzące do 390 m. n.p.m. Zbudowane zostało z wapieni kredowych i osadów mórz trzeciorzędowych. Popręczone jest dolinami rzeki Wieprza, Gorajca, Poru, górnej Tanwi i jej dopływów.

Krajobrazowo przedstawia się jako płaska wierzchołowa, opadająca stromo ku Kotlinie Sandomierskiej i Nadburzańskej. Wysokości względne dochodzą do 150 m, wskutek czego erozja jest bardzo ożywiona, a liczne rzeki wcinają się w wód. Doliny o stromych i wysokich brzegach, płaskich dnach, oraz wyniosłości z malowniczymi nieraz skałami rozmytych wapieni — stwarzają krajobraz jakby górski.

W części południowo-wschodniej przeważają gleby rędzinowe, a w północno-zachodniej gleby les-

ROWNINA RADZYŃSKA

Północna część województwa należy już do Pasa Nizin Środkowych. Jest to Równina Radzyńska. Przedstawia się ona jako płaski obszar, przecięty szerokimi, płytkimi dolinami rzeki Krzy.

Lasy tworzą wyspy leśne, gęsto rozmieszczone po całym obszarze. W zachodniej części przeważają lasy sosnowe, miejscami z udziałem dębu, we

WZNIESIENIA WŁODAWSKO-CHELMSKIE

Łeżyca północno-wschodniej rubieży województwa obszar równinny charakteryzując się krajobrazem rozległych terenów bagiennych i liczny mi oczyma drobnych jezior. Jeziora te stanowią najbardziej na południe wysunięte jeziora nitowe, pochodzenia lodowcowego.

Obszary leśne tworzą kilka większych wysp. Przeważają lasy liściaste z udziałem olchy czarnej, brzozy, osiki i graba. Na glebach piaszczystych występują bory sosnowe.

1) Korona Królestwa Polskiego, nazwa używana od połowy XIV wieku, określająca ogół ziem, podległych władzy królewskiej. W okresie uni polsko-litewskiej Korona nazywano Królestwo Polskie w przeciwstawieniu Wielkiego Księstwa Litewskiego.

2) Nestor — żyjący w okresie 1056 - 1114 miłoś-

rowe.

Lasy Roztocza tworzą nierównomiernie rozrzucone kompleksy. Panującymi gatunkami są: buk, dąb, grab i sosna, a poza nimi występują jodła, świerk oraz czasami olecha szara. Przeważają czyste lasy bukowe lub bukowo-dębowo-grabowe i sosnowe. Buk i jodła tworzą na Roztoczu wspaniałe drzewostany i przy swej granicy zasięgu wykazują dużą dynamikę rozwojową.

W lasach Roztocza występują liczne elementy górskie. Na nasłonecznionych zboczach i obszarach skalnych występują zespoły stepowe, typu pontyjskiego (6).

Najważniejszym skupieniem jest Puszcza Solska, leżąca u stóp południowo-zachodniej krawędzi Roztocza. Charakteryzuje się terenem podmokłym o licznych stawach i różnymi typami lasów mieszanych. W rezerwach torfowiskowych znajdują się gniazda żurawi.

wschodnią zaś przeważają lasy liściaste z udziałem głównie dębu i graba oraz olchy szarej, brzozy i osiki.

Po wojnie przekopany kanał Wieprz - Krzna przyczynił się do odwodnienia zabagnionych dolin rzek.

kijowski, kronikarz ruski. Autor jednej z redakcji "Powieści dorocznej".

3) q — symbol jednostki zwanej kwintal; 1 q — 100 kg.

4) Budowa płytowa — układ, gdzie na dnie znajdują się margle, piaskowce kredowe, na których leżą płyty odporne wapieni i piaskowców, oraz utwory dyluwalne, głównie leś.

5) Gleby: rędzinowe, powstałe ze skał wapiennych; czarnoziem, gleba o wysokiej wydajności, powstaje na podłożu leśnowym i odznacza się grubą warstwą próchniczną; less, glina mawiana, osadowa skała barwy żółtej, pochodzenia eolicznego.

6) Pontyjska roślinność — charakterystyczna dla okolic Morza Czarnego lub stamtąd pochodząca.

(Dokończenie nastąpi)

W TYSIĄCLECIE POLSKI —
TYSIĄC HARCERZY W ARGENTYNI!

ESHAJOTA

GAWĘDA IDEOWA

Czem jest harcerstwo?

Zastanawianie się nad tym pytaniem jest szczególnie aktualne w dobie obecnej, gdy w Polsce narzucono Narodowi Polskiemu rząd komunistyczny stara się zniszczyć prawie 55-letni dorobek Harcerstwa, przerabiając podstawy Harcerstwa — Prawo i Przyrzeczenie — według wzorów sowieckich "czerwonych pionierów".

Zapewnie także harcerze pamiętają czasy, gdy w Polsce były dyskusje na temat: czy Harcerstwo jest organizacją młodzieży, czy organizacją dla młodzieży, czy systemem wychowawczym?

Dobry stroną tych dyskusji było uświadomienie sobie niewielkiego ujęcia tak postawionych pytań i pogłębienie analizy zagadnienia. Bowiem Harcerstwo nie jest ani jednym, ani drugim, ani trzecim — **wyłącznie...**

Tę czynią **więcej**.
Jest wielkim **ruchem** odrodzenia, a o wybitnych cechach ruchu społecznego, o mocnym fundamencie moralno-chrześcijańskim i patriotycznym.

Jeden z niezłych już współwódców Harcerstwa i autor naszego Krzyża Harcerskiego, Ks. dr. Kazimierz Lutosański, tak tę sprawę ujmował:

"... Harcerstwo to nie jest coś, co się umie, ale jest coś czego się jest, jakoby moralna, typ psychologiczny i życiowy; aby w wyróżnieniu się młodzieży na nowy typ, przez Harcerstwo wskazany, kierować jej wysiłkami — trzeba ten typ ukochać i samemu starać się w swoim życiu go wcielić".

W tych kilku prostych słowach zawarta jest istota rzeczy.

Harcerstwa nie można "naucać" tak, jak nauca się np. arymetyki, czy księgowości, Harcerstwa nie można "organizować" tak, jak się organizuje np. przedsiębiorstwo. Harcerzem trzeba być, a wtedy można Harcerstwem **BUDZIĆ I TWORZYĆ W SERCACH I UMYŚLACH INNYCH WŁASNYM PRZYKŁADEM**. I to jest właśnie cała tajemnica Harcerstwa.

Zmarły w 1948-mym roku przyjaciel Harcerstwa, pisarz-filozof i znakomity znawca literatury polskiej, Zygmunt Wasilewski, pojmował Harcerstwo jako **RUCHEM**, jako "poruszenie umysłów w kierunku dobrym", potrzebne wszystkim. Przydatność społeczną Harcerstwa i jego znaczenie w skali ogólnonarodowej tak oto charakteryzował:

"... Skauting potrzebny jest całemu społeczeństwu i robić go trzeba wszystkim instytucjami jednocześnie, reformą całokształtu stosunków obywatelskich i towarzyskich. Potrzeba takiego ruchu jest odczuwana przez umysły coraz wyraźniej, ale pilosza jest w życiu; za mało jest odważnych, aby opinia w tym względzie mogła się zorganizować, zajrzeć prawdzie w oczy i wydać walkę temu, co jest klamaniem życia".

To "klamstwo życia" szerzy się na świecie powszechnie, a za żelazną kurtyną wydaje się być dominującą bronią komunistycznych okupantów.

Klamanie życia nie wytrzymuje próby konfrontacji z prawdą życia w warunkach wolności, z tą harcerską prawdą życia, która jest kodeksem dobrego obywatela i która zawarta jest w podstawach ideowych Harcerstwa. Pamiętamy też o tym, że ten fakt był motorem ogromnego rozwoju i popularności Harcerstwa wśród młodzieży. Komunistki więc w Polsce przymusowo realizują nakaz Moskwy, streszczający się krótko: "dojść" — precz — z tym prawem!

Preecz z Bogiem i Ojczyzną i miłością bliźniego! Pod figowym listkiem dziwnego "braterstwa" i "wyzwolenia" pragną oni wychować z naszej młodzieży moskiewskich janczarów. Jesteśmy spokojni, że im się to nie uda. Bo młodzież polska dobrze się orientuje w "klamaniu życia", z którym do niej przychodzą agenci imperialistycznego "zaprzykażonego" sąsiada... Ale na emigracji spada tym większy obowiązek nazywania rzeczy po imieniu, im bardziej w Polsce **F R A W D A** jest falszowana i tłumiona.

W serech i umysłach młodzieży Harcerstwo jest **ruchem** i organizacją młodzieży równocześnie.

Członkowie K.P.H., a więc przeważnie rodzice, często mówią o Harcerstwie jako o organizacji dla młodzieży.

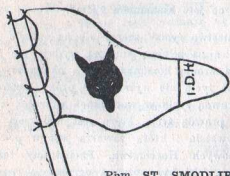
A pedagog mówi o systemie wychowawczym, o zespole środków i metod wychowawczych.

Wszystko to jest słuszne. Ale wszystko to są tylko elementy składające się na pojcie Harcerstwa. Zaś jego fundamentem i istotą jest **I D E A** harcerska. Jeśli się pozostawi elementy organizacyjne, mundurki, odznaki, metody, nawet i nazwę — ale zafalszując się idąc harcerską lub zgła się

ją usunie i zastąpi sowieckim materializmem i międzynarodowym imperializmem "made in U.S.S.R.", to to już nie będzie Harcerstwo, ale zupełnie coś innego. Musimy mieć pełną świadomość tego.

Harcerstwo przżyło lata przesładowań pruskich, carskich, lenińsko-stalinowskich, hitlerowskich. Teraz przeżywa okres bodaj najtrudniejszy i najperfidniejszy: przesładowań bolszewickich na własnej polskiej ziemi. W latach przesładowań stała była organizacją, mało było papierowej formuśki, mało też było takich środków wychowaw-

czych, jak ćwiczenia, większe zbiórki, wycieczki, obozy, nie noszono też mundurów. Bo wszystko to mogło zwrócić uwagę policji okupantów i spowodować represje i niepotrzebne straty. Ale za to było wspaniałe napięcie i d e s i, które dawało Polsce liczne, ofiarne szereg młodych i umożliwiło budowę przyszłego Związku Harcerstwa Polskiego. Pomimo przesładowań, Harcerstwo istniało, rozwijało się i przetrwało. Tak będzie i teraz. Chodzi tylko o to, byśmy ponieśli jak najmniej strat w szeregach samej młodzieży.



Phm. ST. SMODLIEWSKI

Zbiórka zastępu wywiadowców

Zbiórka IV (w terenie):

1. Rozpoznanie: W miejscu wyznaczonym na zbiórkę, chłopcy zamiast zastępowego znajdują dobrze widoczny znak indyjski, wskazujący, w jakim kierunku i w jakiej odległości został ukryty list z wiadomością dla zastępu. Treść listu: "Idźcie za moim śladem (trociną), aż do drogi, która prowadzi z A do B. Po przekroczeniu drogi szukajcie następnego znaku".

Chłopcy idą po śladach pozostawionych przez zastępowego. Po przejściu drogi znajdują zastępną znak, wskazujący miejsce, gdzie został ukryty następny znak, zawierający dalsze wskazówki. Tym razem zamiast listu znajdują szkie, przy pomocy którego mają odszukać zastępowego.

2. Gawęda: "Sztuka tropienia". Materiały do tej gawędy znajdują się w "Księdze Harców" str. 16, "Skauting dla chłopców" str. 160, "Harce młodzieży polskiej", str. 185.

3. Gra — Na "Na tropie człowieka" (opis gry poniżej).

4. Kim terenowy — "Harcerz w polu", ćwiczenie 2, str. 73.

5. Powrót do harcówki; w drodze powrotnej szukanie okazji do spełnienia dobrego uczynku.

Zadanie pozazbiórkowe: Narysowanie śladu dowolnego zwierzęcia domowego.

Poradnik Zastępowego

Zbiórka V. (na boisku):

1. Rozpoznanie — piosenka zastępu. Sprawdzić czy każdy harcerz posiada: notes, ołówek, scyzoryk i sznurtek.

2. Musztra: zwroty, formowanie ówówek, odliczanie, marsz ze śpiewem.

3. Gawęda: "Szkiece polowe":
— co to jest szkie, do czego służy, kiedy się go sporządza,

— sposoby wykonania szkieców (a) na oko, b) wzduż drogi, c) z jednego punktu, d) z dwóch punktów, przy pomocy wcięcia, e) sposobem do miaru),

— warunki dobrego szkicu: a) zawiera szeregówkę, dla których został sporządzony, b) przejrzystość jest zgodny z rzeczywistością),

— co powinien zawierać: (a) kierunek północny, b) skalę, w jakiej został wykonany, c) legendę, t. zn. opis znaków użytych przy wykonaniu tego szkicu),

— przybory potrzebne do sporządzenia szkicu: szkiecownik (sztywna podkładka z uchwytem do przytrzymywania kartki), ołówek H. B., gumka, linijka z podziałką i kompas.

4. Ćwiczenie: Sporządzenie szkicu dziedzińca, ogrodu, budynku, boiska.

5. Omówienie wykonanych szkiców.

6. Gdy i zabawy ruchowe: Strzelec, Wyścig taćzek, Przekośwanie liny, Szczur.

7. Majsterkowanie: Sporządzenie nasówki na chustkę ("Na Tropie", rok 1957, nr. 64y).

8. Śpiew, przepłany okrzykami.

Zadanie pozazbiórkowe: Wymierz i zapamiętaj własne wymiary (długość kroku i długość stopy, rozpiętość: ramię, dłoni i pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym), wysokość własną, mierzoną od stóp do głowy i wysokość od stóp z ręką wyciągniętą do góry).

Zbiórka VI (na boisku):

1. Próba sprawności fizycznej: Przeprowadzić w formie zawodów. Wyniki odnotować w księżeczce zastępu. Wyżyczyć nagradza się okrzykiem i chorągiewką w tym celu sporządzoną.

I. Konkurencje:

— bieg na 60 m,

— skok w zwyz,

— skok w dal,

— rzut kamieniem prawą i lewą ręką (waga kamienia około 300 gr.).

Każdy harcerz jest uprawniony do trzech rzutów lewą i prawą ręką.

Należy odnotować średnią dla każdej ręki.

II. Tor przeszkód:

— skok przez rów (jeśli niema naturalnego, zaznaczyć na boisku),

— przejście przez suchy strumień (rozrzucić kamienie lub cęgi na przestrzeni 6 m),

— przejście kładki (deska długości 4 m, oparta na cęgach lub klościach),

— skok przez okienko (rama zbija z listew o wymiarach 80 x 60 cm. i zawieszona na wysokości 60 cm. od ziemi),

— wejście po pochylni (deska oparta i zabezpieczona przed obsunięciem się),

— wspinanie się po słupie (każdy harcerz stara się jak najwyżej zawiesić kartkę ze swym nazwiskiem).

OPIS GIER

NA TROPIE CZŁOWIEKA

Harcerze rozehodzą się z zadaniem odszukania śladu człowieka. Na podstawie obserwacji i pomiaru znalezionego tropu określają:

1. Czyj to ślad? (mężczyzny, kobiety, dziecka),

2. Rodzaj obuwia,

3. Jakość chodu (spieszającego się, biegnącego, idącego z ciężarem, kulejącego),

4. Z długości kroku i wielkości stopy — określić wzrost,

5. Przerysować ślad i zaznaczyć na rysunku cechy charakterystyczne śladu, jak drobne uszkodzenie podszwy, ściepnie i kształt obcasu, kąta ustawienia stóp, długość i szerokość obuwia.

Po wykonaniu zadanie chłopcy wracają i składają meldunek o odkrytych tropach. Zastępowy obchodzi wytrzone ślady i sprawdza trafność wyciągniętych wniosków.

STRZELEC

Boisko 30 x 40 m, przybory — piłka. Ustawienie — zastęp jako "zwierzyna" rozrzucony po całym boisku.

Przebieg gry: jeden z chłopców, wyznaczony na strzelca, rozpoczyna zabawę, rzucając piłką w najbliższej stojącego. Jeśli rzuci celnie, wówczas trafiony zostaje strzelcem i przyłącza się do polowania. Ustawiają się oni teraz w różnych miejscach boiska i podają między sobą piłkę, starając się trafić wymigającą im się "zwierzynę". Z piłką strzelcem biegać nie wolno, natomiast może biegać strzelec, który piłki nie posiada, a chce zbliżyć się jak najbardziej do nieukających zwierzyń. Jeśli ktoś z nieukających przekroczy zakreślony teren lub dotknie nogą lub ręką piłki, wówczas także zostaje wybity. Wygruba ten chłopiec, który ostatni zostanie trafiony.

WYŚCIG TAĆZEK:

Boisko dowolne, zaznaczyć linię startu i mety w odległości 10 do 15 kroków.

Ustawienie — dwuszerzy, przy czym pierwszy szereg wykonuje podpór na linii startu, podając wyprostowane nogi swym zaplecym, którzy mogą je obejmują, najlepiej za uda. W ten sposób każda para tworzy "taćzki".

Przebieg zabawy: taćzki na dany znak ruszają z miejsca, a każda z nich stara się jak najszybciej dostać na metę. Wyścig wygrywa taćzka, która pierwsza przekroczy linię mety i nie przewróci się.

Uwaga! — Chłopcy, którzy prowadzą taćzki, powinni dla ułatwienia posuwania się, podrywać je w czasie biegu do góry, a nigdy popychać.

PRZECIĄGANIE LINY:

Boisko — równe, z wyznaczonymi trzema liniami, równoległymi do siebie, w odległości 10 kroków.

Przybory — lina długości 12 m, rozciągnięta na ziemi, tak aby jej środek zaznaczony kolorową nitką przecinał linię środkową.

Ustawienie — podzielić zastęp na dwa zespoły, które ustawiają się wzduż linii zewnętrznych.

Przebieg gry. — Na dany sygnał zespoły biegną do liny, chwytają ją i ciągną, starając się przeciągnąć przeciwnika poza linię środkową. O osta-

tecznym zwycięstwie decyduje ilość wygranych rozgrywek, których może być od 3 — 5.



Kwiecie Drewnianego

Phm. ST. SMODLIBOWSKI

Zbiórka drużyny

II.

W poprzedniej gawędzie podałem Wam układ typowej zbiórki drużyny. Zbiórki tego rodzaju powinno być około 6 rocznie, przeciętnie jedna na dwa miesiące. Pamiętaj, że nuda i szablon, to największy Twój wróg.

Dziś zajmiemy się innym typem zbiórki — nazwijmy ją zbiórką "Harcową". Zasadniczym elementem w tej zbiórce będzie gra terenowa. W zależności od charakteru wybranej gry, zbiórkę tego rodzaju przeprowadzamy poza miastem lub w mieście. Zbiórka harcowa wymaga bardzo starannego przygotowania; każdy szczegół gry musi być przemyślany i przeprowadzony. Najmniejsze niedopatrzzenie może zepsuć całe ćwiczenie, bo gra przybiera inne formy niż przewidywał drużynowy i w rezultacie zamiast być dla chłopców radosnym przeżyciem, przyniesie tylko rozczarowanie i niezadowolenie.

Przygotowanie takiej zbiórki zaczynamy od wyboru gry i terenu. W podręczniku "Harcowa w polu" Z. Wyrobka lub "Gry i ćwiczenia terenowe" J. Jasińskiego znajdziemy opis wielu ciekawych gier. Przy wyborze gry należy wziąć pod uwagę stopień wyrobienia i wiek chłopców. Jeśli macie drużynę młodą, niezaprawioną w grach polowych, zaczynajcie od gier prostych i stopniowo dopiero przechodźcie do coraz trudniejszych.

Drugim ważnym czynnikiem przy wyborze gry jest teren. Nie zawsze rozprządzamy odpowiednim terenem dla danej gry i w wielu wypadkach będziemy zmuszeni zmienić wybór gry, właśnie ze względu na brak odpowiedniego terenu. A zatem, teren przed grą musi być szczegółowo rozpoznany (nie wolno w tym wypadku opierać się wyłąc-

nie na pamięci lub mapie), drobne nieraz szczegóły, jak bagna, pola uprawne, urwiska itp. przekształca terenowe mogą zepsuć najlepiej przygotowaną grę.

Do wybranej gry trzeba opracować fabułę — najlepiej historyczną. Bez tego najlepsza gra nie ma uroku. Chłopcy mimo swych 12 - 14 lat to lubią i chętnie "odstawiają" bohaterów. Poza tym jest to bodaj najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy sposób zapoznania chłopców z historią Polski. Chłopiec, który raz przeżył pewien fragment z naszych dziejów, napewno nigdy go nie zapomni. Niewyzerperany źródłem skąd można czerpać założenia do gier polowych są powieści historyczne, zwłaszcza H. Sienkiewicza: np. Skrzetuski z obłąconego Zbierała przekrada się przez linię czoła, aby zawiadomić króla Jana Kazimierza o sytuacji w obłąconym mieście; Kmicie, celem uratowania Częstochowy przedostaje się do obozu szwedzkiego i wysada kolumnę; osaczeni w lesie powstańcy próbują wydostać się z matni; żołnierze A.K. przenoszą radiostację z jednej dzielnicy miasta do drugiej, i tak przegadując dzień naszego Kraju, napewno do każdej gry znajdziemy odpowiednią fabułę.

Mając już wybraną grę, przygotowaną fabułę, oraz rozpoznany teren, drużynowy sam lub z przybyłym przystępuje do rozpracowania szczegółów gry. Tym szczegółami są:

1. Myśl przewodnią gry.
2. Konkretne zadanie dla każdego zastępu
3. Warunki wygranej i przegranej.
4. Rozpoczęcie i zakończenie gry (sposób, czas, miejsce).

5. Rozmieszczenie zastępów przed grą.
6. Miejsce zbiórki po zakończeniu ćwiczenia.
7. Oznaki stron waleczących.
8. Prawidła gry:
 - a) sposób "zabijania",
 - b) sposób brania jeńców.
9. Wyznaczenie rozjemców.

Dla uzyskania w grze tak ważnego czynnika, jakim jest zakończenie, drużynowy podaje zastępowym tylko to, co uważa za konieczne do przeprowadzenia danego ćwiczenia, resztę szczegółów — zataja. Co podać, a co zataić, należy już od samej gry i od tego, co drużynowy przez daną grę chce osiągnąć. Zastęp rozpoczynający grę musi być przygotowany na cały szereg niespodzianek i sytuacji, które będzie musiał samodzielnie rozwiązać, w sposób szybki i zdecydowany.

Ten moment zakończenia i niespodzianki uzyskujemy między innymi sposobami, przez używanie zastępowemu koperty z instrukcją, w której podajemy tylko założenie zadania i prawidła gry. W kopercie należy zaznaczyć godzinę i miejsce otwarcia. W ten sposób strony przeciwe nie bę-

dą wiedziały, gdzie się w momencie rozpoczęcia znajduje przeciwnik i jakie ma zamiary.

Zakończenie gry harcowej — to omówienie gry. Gra, która kończy się jedynie ogłoszeniem zwycięzcy, nie z punktu widzenia wychowawczego nie daje.

Na dany sygnał lub o oznaczonej godzinie, zastępy zbierają się w omówionym miejscu. Drużynowy, który pilnie śledził przebieg gry, omawia swoje spostrzeżenia. Podstawą do omówienia jest myśl przewodnia gry i sposób wykonania zadań przez poszczególne zastępy. W omówieniu należy zwrócić uwagę nie tylko na sprawność techniczną, ale także i to przede wszystkim na stronę etyczną wychowawczą. Wszelkie objawy łapania przepisów i próby nieszlachetnej walki należy bezwzględnie napiętnować.

Jeśli warunki i czas na to pozwalają, wskazane jest zakończenie zbiórki, krótkim ogniskiem.

Ten typ zbiórki cieszy się u chłopców szczególnym powodzeniem i dlatego nie wolno Ci Druhich zaniedbywać.

C z u w a !

Z WYPRAWY NA JAMBOREE

STEFAN LOS

CZENDŹ

PRZYJAŹŃ I HANDEL

Pomiędzy pięćdziesięciu sześciu tysiącami chłopców, mówiących najprzeróżniejszymi językami — panowała serdeczna przyjaźń.

Chłopcy porozumiewali się w różny sposób. Polacy przy tym ogólnie uchodzili za poliglotów — przyjaźń zresztą pogłębił — interes.

W obozie bowiem szedł świetnie handel między narodowy, przy czym obroty gotówkowe były prawie wykluczone, transakcje zaś polegały na zamianach. Stąd to międzynarodowe słownictwo powiększyło się o jeden ważny, a przez wszystkich rozumiany i wywołujący miłe wspomnienia wyraz: "czendź" (ang. change — zamiana).

Już pierwszego wieczoru, kiedy jeszcze obóz polski świecił głą polwierzchnią błotnistą łąkę, co obrotowicie harczerstwa zaczęły zgłębiać tajniki handlu zagranicznego. Zaczęły się wzajemne oglądanie — wstęp do dalszych działań. Dwóch skautów różnych narodowości przygląda się sobie badawczo — odbywa się wzajemne ocenianie nadających się do zamiany odznak. Każdy z nich jest reflektantem, lecz usiłuje nadąć twarzy obojętny

wyraz, ot! , jeśliby przeciwna strona chciała coś zaezać, to w ostateczności... czemu nie!!

Wreszcie jedna strona odpyła z pierśi, rękawa albo naraniennika odznakę błyszczącą lub haftowaną i pokazując na mundurze strony przeciwniej jej "ceń", zaczyna tym samym transakcję.

Im, bywało różnie... w pierwszych dniach "ceń" były niestabilne i dezorientacja ogólna, później na "giełdzie" poszczególne wartości normowano, zależnie od podaży i popytu, nie odbywało się jednak bez większych w dziedzinie t. zw. "kosmowych interesów", o podobno komk, zaznaczam, że "podobno", za pięćdziesiąt groszy dawano dolara!

Relata refero — sam nigdy nie miałem szczęścia do obrotów giełtowych.

Ale jeśli tak było — harczerze gór! Któryż polski minister skarbu mógłby się poszczycić takim kursem złotego?

Rano, kiedy międzynarodówka, jeszcze w międzynarodowych strojach, t. j. cokolwiek w niegłznie zbierała się przy wodociągach i odbywała po-

raane ablucje, trudno było rozemnać, kto do kogo należy — chyba po mydle.

W tłumie Jamańczyków i Sjamczyków stoi zamysłony młodzieniec i gapi się na paru chłopców w rogatywkach, kręcących się przy kranach.

Jeden z nich podchodzi do gapiącego się i na migi pokazuje mu, że chciałby z nim zrobić jakiś "cezendź", a zagadnięty flegmatycznie:

— Głupsi! — mówi — ja też Polak!

Ano, w pierwszych dniach wyprawy Polacy nie wszyscy się widać jeszcze znali...

Na "gieldzie" były wysoko notowane polskie krajki, pasy huculskie i ciupagi, induskie turbany oraz szkockie spódniczki. Te ostatnie osiągały za-wrotne sumy — bowiem Szkoci nie chcieli ich "cezendzować" za żadne skarby. Inna rzecz, że do Polski przyjechało jednak kilka oryginalnych spódniczek.

Pewien wysoki dygnitarz obozowy polski zdobył turban i chadzał w nim dumnie, wyobrażając sobie, że jest już maharadzą. A że brunet i przez obozowe słonce opalony, zaczęli go licie rzaszę angielskie z próbą o autograf. "Maharadza" z ważną miną wpisywał swoje polskie nazwisko (na s...ski) z dodatkiem... "India".

Żeby nie regulamy komendy, normujące cokolwiek granice możliwości "cezendzowych", nie wiem jakby to było ostatecznie, ale to pewne, że do Polski powróciłyby rzaszę w mundurach wszystkich możliwych państw na świecie, nasze zaś rogatywki i krajki pojechałyby wszystkie za morze, i tak zresztą dużo ich nie wróciło.

I mówią tu, że Polak nie ma zmysłu handlowego. Zwiżanie obozu ożywiło ruch na "gieldzie". Za ciupagę z siekierką stalową dawano memu przyjacielowi grube funty — nie chciał się rozstać z wierną przyjaciółką żywota — najpotężniejsze propozycje odrzucał i w końcu ją... zgubił.

W ostatnich dniach czobowania Amerykanie zarzu-

cili Arrowe Park tysiącami gwiazdzistych choro-giewicz. Modnie było przechadzać się z chorągiewką w rękę.

Po "contingentach" chodzą delegacja amerykańska i wręczała poszczególnym narodom piękny prezent — pamiętkę Jamboree: odlew skauta z brązu.

Węgrzy przychodzą gremialnie do naszego obozu — a żegnając się serdecznie, śpiewają na zakończenie "Boże, coś Polskę" w przekładzie węgierskim.

• • •

Ktoregós wieczoru, przechodząc koto namiotów sympatycznej drużyny gdańskiej, przystanąłem. Z głębin jednego namiotu dobywały się dźwięki "Ramony". Po odśpiewaniu — chwila ciszy, narada... ktoś próbuje jedną melodię — ktoś inną drugą...

Nie idzie.

Nagle bucha znów niezapelnie artystycznym chórem: "Valencia" czy coś podobnego, jednym słowem ogólnowistowe "szlagiery"!

Zajrzałem do namiotu.

Na przeczach siedzi kilkunastu chłopców, trzymających się czule za szyje, naprzemian: Polacy i Angliey, sąsiadując z Gdańszczanami i drużyna z Lancashire, i śpiewają, mówmy otwarcie: drą się z całym zapalem.

A wśród nich na papierku krąży potamana na kawalki czekolada, pewnie polska, bo jej było dużo w obozie i angielski keks.

Była to potężna nęta zaprzyjaźnionych na śmiejć i życie chłopaków.

Angliey wjeżdżali o 5 rano... przed wyjazdem przyszli jeszcze do naszych... i wyścignęli ich z łózek.

Były rozenlające sceny, przy czym Angliey palili po polsku, a nasi po angielsku.

Tak to było na Jamboree!

(C. d. n.)

JEDNAJ NOWYCH CZYTELNIKÓW

dlą

"MŁODEGO LASU"!

Roczna prenumerata na rok 1964 wynosi \$ 200.--

CZYTAJ — PRENUMERUJ
I ROZPOWSZECHNIJ
"MŁODY LAS"!

WOJTEK ŚWIDA

Wyprawa na Champaqui

2. — LA CUMBRECITA

Znowu w górę, wyżej i wyżej wije się ścieżka, aż ginie w chmurach, a my razem z nią toniemy w białej pierzynie mgieł. Mrok otacza nas. Dookoła szare skały, po których spływają jak by krople wody. Przepaście otwierają się przed nami, gdy wiatr zwieje na chwilę mgłę, a głęboko w dole płyną strumienie, których szum dochodzi do naszych uszu.

Po południu rozwarła się kurtyna mgły. Dal i wiatr biją nam w oczy. Przed nami góry, doliny, jeziora. Nic nie zatrzymuje naszego wzroku. Embalse Rio Tereco widnieje daleko na horyzoncie, a w lewo od niego drugie jezioro — Embalse Los Molinos, a jeszcze bardziej w lewo, w kierunku północnym, wyrusza się masyw Sierra Chica. W dale przed nami, jakby tuż, niedaleko, dolina Calamuchita z swymi potokami i rzekami. Wszystkie to widziwy, jakby na dużej mapie. A za chwilę, pod nami znów morze chmur, w które się zamurzamy, gdy poczynamy schodzić, znużenie wijąca się serpentynami ścieżką do letniskowego osiedla La Cumbrecita. Dużo łatwiej przychodzi nam schodzić w dół, ale i też nie jeden śmiełek przypłacił swój zhytny zapach "kupnem terenu", jak to żartobliwie nazwaliśmy: nagły poślizg i szybki śiad na mokrej trawie.

Przebiegając ostatni grzbiet górski, wychodzimy na jego zbocze, z którego nowy roztacza się widok. Oto Rio del Medio kaskadami spływa ze Śłania górskiej, migocze dalej pomiędzy drzewami, kręci się zakolami i ginie w dali za pagórkami.

Wreszcie ukazują się kolorowe domki La Cumbrecita. Widok ten powitaliśmy okrzykami radości. Oto cel naszej wycieczki, choć z wielkim trudem osiągnięty.

• • •

Łąka, zapach kwiatów i trawy przenikliwie bijący po ostatnich, niedawnym deszczu, a dalej dookoła pasące się konie i po zboczach, w poszukiwaniu trawy, pnaące się kierdele owiec — towarzyszą nam w ostatnim etapie naszego marszu. Zielenią się wzgórze i doliny, a zachodzące, czerwone słonce wychyla swą tarczę z za chmur i wypenia całą dolinę swymi promieniami.

Przyspieszamy kroku, maszerując zwało w stronę La Cumbrecita i upajamy się zapachem tego letniego wieczoru. A osiedle to ginie za wzgórzami,



to znów wyrasta, a my coraz bliżej i bliżej jesteśmy od jego domów. Wreszcie ukazało się przed nami w całej swej krasie. Nic wyobrazić sobie, że jest tak malowniczo położone i piękne. Ogrody, drzewa, kolorowe domy pnaące się po wzgórzach... Dziwnie dźwięczy niemiecka mowa mieszkańców osiedla, stanowiąc jakby dysonans na tle pięknej bajki, wśród dzikiego uroku gór argentyńskich.

Chwila odpoczynku, a potem rozspujemy się po okolicy w poszukiwaniu miejsca na biwak. Jedna para wywiadów znalazła opuszczone "rancho", doskonale nadające się do tego celu. Oczyszczamy miejsce, rozpalamy ogień i przygotowujemy kolację.

Ciemno już było, smrok zapadł, kiedy z osiedla przyszedł Stefan z wiadomością, że właściciel terenu nie zgadza się na nasze biwakowanie. Radzi nie radzi, przenosimy się nad rzekę. Tam taliśmy gałęzie na postanie miękkie i pachnące, nakrywamy się kocami i namiotem. Byszające światelka, migoczące się okien domów z drugiego brzegu rzeki, szum bistro płynącej rzeki i gąęzi drzew, poruszanych wiatrem mąęliły myśli nasze, które powoli zmieniały się w sen. Leż nie na długą przynknęły się powieki, gdy nagle zerwała nas ze snu burza, która rozszalała nad naszymi gło-wami. Harecki pobiegły do opuszczonego "rancho", a my pospiesznie ustawiamy namiot przy świetle błyskawicy. A ponieważ był to nieduży namiot turystyczny, w trudem wpychamy się do środka i układamy się niby jak sardynki w pudełku. Cisnąo, zimno i do tego wiatr zaczął deszczem do środka przez cienkie płótno naszego namiotu.

W takich warunkach przemczyliśmy drugą noc naszej wycieczki, którą Jacek strześcił nazajutrz w piosence:

Raz w ciemną noc w Cumbrecita
Harcerczom nocleg dano.
I choć nie jeden z zimna drży,
Na ziemi spać kazano.
Noc w koło ciemna, deszczuik mrzy,
W namiocie ciasno, leca try...

(C. d. n.)

KRONIKA



SKAUTOWA

XII NARODOWE JAMBOREE W PORTUGALII

Odbędzie się w dniach 21 - 31 sierpnia 1964 r. w pobliżu pueblo Teixoa, odległego o 7 km. od przemyślowej miejscowości Covilha, leżącej w Portugalii środkowej. Miejsce zlotu skautów portugalskich znajdować się będzie na stoku najwyższego pasma górskiego, zwanego Serra da Estrada. Wysokość 2.000 m.

Wyprawa Z.H.P., składająca się z harcerczy z Wielkiej Brytanii, Francji, Anglii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Kanady będzie znajdować się pod komendą płm. Edwarda Kasprzyka. Przewodniczący jest również udział harcerek, którym przewodzić będzie hm. Irma Paluchowa.

MIĘDZYNARODOWE JAMBOREE W U.S.A.

Ponad 45.000 skautów z wszystkich części kontynentu amerykańskiego weźmie udział w Międz-

narodowym Jamboree w Valley Forge w stanie Pennsylvania, który trwać będzie od dnia 17 do 23 czerwca 1964 r.

Z Argentyny udała się wyprawa 9 skautów, z których pięciu otrzymało pokrycie kosztów polity i przejazdów od rządu Stanów Zjednoczonych.

55-LECIE SKAUTINGU ROSYJSKIEGO

W dniach 9 i 10 maja br. Organizacja Skautów Rosjan (Białych) w Argentynie obchodziła 55-tą rocznicę założenia Narodowej Organizacji Skautów Rosyjskich przez płk. O. I. Pantuchowa, do dziś żyjącego (obecnie w Nicei — Francja). Kierownikiem organizacji i jej założycielem na terenie Argentyny jest hm. Mikołaj Sedlariewicz, który był kierownikiem autonomicznej organizacji skautów rosyjskich w ramach ZHP w Polsce.

KRONIKA



HARCERSKA

III CENTRALNY KURS STARSZYNY ZHP.

III Centralny Obóz Kształcenia Starszyny odbędzie się w Urbes we Francji w dniach: od 27 lipca do 15 sierpnia 1964 r. z udziałem kandydatów z chorągwi: belgijskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej.

XX "POLESIE"

Starszoharcerska wyprawa żeglarska śródla-

wa "Polesie XX" na Norfolk Broads (Anglia) będzie wyprawą jubileuszową. Komendantem wyprawy będzie dh Jan Dunin-Borkowski, a I-szym oficerem dh Andrzej Czerniajew. Wyprawa będzie wyposażona w 5 jachtów klasy "Summer Breeze", które wypłyną z przystani w Horning w dniu 25 lipca b. r. na dwutygodniowy rejs.

ARGENTYNA

w Maciaszkowie, zgromadził ponad 150 uczniów, harcerek i harcerczy.

Zjazd został otwarty przeglądem drużyny, wśród

których znalazła się też i 7 MDH z Rosario. Po Mszy św., odprawionej przez Ojca Andrzeja Smolenia OFM, kapelana Okręgu — zastępy biorące udział w zawodach o najlepszy zastęp Chorągwi, rozbiły swe obozowiska.

Po południu odbył się turniej: harcerski i gier ruchowych. Najlepsze wyniki uzyskały zastępy z 6 MDH, które otrzymały tytuły "czolowych" i "sprawnych" zastępów Chorągwi.

Zjazd zakończono ogniskiem harcercim. W oczyszczalnicach miał też udział skanek argentyński, węgierski i rosyjski.

14 ZJAZD ZHP W ARGENTYNIE

14 Zjazd ZHP odbył się w dniu 24 maja w Domu Polskim w Buenos Aires. Zjazd wysłał depesze holdownicze do Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Ks. Arce. Józefa Gawliny w Rzymie, podziwienia do Naczelnicstwa.

Zjazd zgromadził blisko 30 uczestników. Wybrano nowy Zarząd z przewodniczącym hm. W. W. Blicharskim na czele.

Poprzedniego dnia odbyły się Konferencje In-

struktorskie: Harcerek i Harcerczy, na których wybrano Komendantkę Referatu Harcerek — dz. h. Wiktorię Ardasiewicz-Machnikową i Komendantem Chorągwi Harcerczy — płm. Stanisława Smolobitowskiego.

GRATULACJE

Składamy serdeczne gratulacje:

— Druhostwu Ewie i inż. Edwardowi Fudalejom z Cordoba z okazji narodzenia się córki Elżbiety. Rodzina harcercska powiększa się.

— Druhowi Przybyszawowi Dutkowińskiemu z Kręgu "Wędrownych Złoczy", który uzyskał na Uniwersytecie Katolickim w Buenos Aires tytuł magistra nauk ekonomicznych. Przybywa rodzinie harcercskiej mądrych ludzi, bo druh Przybyszaw pracuje nad doktoratem!

— Druhinie Teresie Wachowicz z San Rafael, która na święcie winobrania w Mendocze uzyskała tytuł królowej winobrania. Nie zabrakło rodzinie harcercskiej i ładnych dziewcząt, bo przecież przed kilku laty druha Janka Cwierz zdobyła tytuł "Miss Chicago".

Z ŻYCIA DRUŻYN

7 M.D.H. im. ZAWISZY CZARNEGO W ROSARIO

W dniu 23 lipca 1961 roku został założony zastęp harcerczy w Rosario. Dnia 1 marca 1964 roku harcercze tegoż zastępu zorganizowali i sformowali drużynę harcerczy, w skład której wchodziły trzy zastępy.

Upłynęło więc prawie trzy lata od czasu, kiedy tańta mała grupka chłopów, w wieku od 10-let do 15-let lat złączyła się, tworząc pierwszy zastęp. Obecnie, tak samo, jak wtenczas, z pewnym poświęceniem zdołano zaciągnąć nowych kandydatów i utworzyć dwa nowe zastępy.

O tej drużynie marzyliśmy już dawno, lecz, niestety, nie było nas stać na to z wielu powodów.

Po pierwsze: zgromadziła się mała grupka, a po drugie: brak instruktorów, a więc fachowców do tej pracy. W tym roku po nowym zastrzyku, który otrzymaliśmy podczas kursów zastępowych i drużynowych, przeprowadzonych przez Komendę Chorągwi na obozie harcerczy w Dique de la Quintana — dopieiliśmy celu i nareszcie spełniły się nasze marzenia, że Rosario nie będzie figurowało jako samodzielny zastęp "Orłów", lecz jako 7 M.D.H. im. Zawiszy Czarnego.

W drużynie mamy następujące zastępy:

1-szy — "Orły", 2-gi — "Sokoły" i 3-ci "Śc-

py". Ostatnie dwa zastępy tworzy nowy element, A pierwszy, zastęp starszych chłopów, jest prawie w takim samym składzie, jak wówczas, kiedy powstał pierwotny zastęp.

7 M.D.H. razem w trzech zastępach liczy 15 harcerczy, prócz drużynowego i przybożnego. Drużynowym jest podpisany, a przybożnym — wyw. Antoni Moszoro. Funkcje zastępowych objęli: 1-szego — mł. Andrzej Garest, 2-go — św. Bartłojem Moszoro, a 3-go J. Moszoro.

Program pracy zastępów wygląda tak: nowe zastępy zaznajamia się z życiem harcercim, techniką harcercską, a więc przygotowania do stopnia młodzika i sprawności. Zastęp starszych chłopów szuka nowych dróg pracy. Między innymi chłopcy chcą poznać świat i zbierają pocztówki z najrozmaitszych widoków w poszczególnych krajach świata.

Przy wykonaniu programu pracy współpracują z nami następujące osoby: dhna Ludmiła Moszoro, która jest opiekunką drużyny i która pomaga nam we wszystkich sprawach; dh inż. Teodor Bryś z San Nicolas, przyjeżdża do nas co dwa tygodnie i prowadzi wychowanie harcercskie, fizyczne, terenoznawstwo, geografie Polski i historię na-

szego Kraju; dh Kazimierz Moszoro prowadzi wychowanie narodowe i przygotowuje nas do występów.

Praca tych osób, współpracujących z nami i własna praca zastępów zaczęły już dawać wyniki pozytywne. Szczególnie dało się to zauważyć po

przeorganizowaniu się w drużynę. Wiemy też dobrze, że aby stać się dobrą drużyną, na niezłym poziomie, trzeba nieźle popracować. A o wynikach nie mówmy i najlepiej zostawmy to do następnego obozu, ażeby się okazało w "praniu".

ćw. Ryszard Borysiuk

LIST Z ROSARIO

Drogi Druhu Komendancie!

Czas ucieka a ja jeszcze nie napisałam po naszym powrocie ze "Złazu".

"Złaz" wspominamy — żyjemy wspomnieniami. Chłopcy zapaleni do pracy. Na akademii 3-go Maja wystąpili z ogniskiem i gawędą. Gawędę ja napisałam a Bartek wygłosił. Zakończona była paralełą między Szkołą Rycerską, która wydała twórców Konstytucji i Szkołą Harcerską, która... itd. Słowami Roty Przyrzeczenia zamknięto ognisko.

Nie mam słów na podziękowanie za wszystko, coście dla nas zrobili. Takiej ofiarnej gościnności nie można się wypłacić inaczej, jak tylko naśladowując ją. Wierzę, że dzieciom naszym, tak harcerkom i harcerzom w Buenos Aires i w Rosario, pozostanie w pamięci i w sercu na całe życie i

że kiedyś będą postępować tak samo.

Dziękuję na tym miejscu Druhowi, jako Komendantowi i Organizatorowi przyjęcia, Druhnie Komendantce Referatu Harcerek, do której też osobno piszę, Druhowi Słodykowi, p. Czerwieńskiemu, Druhowi Blicharskiemu, Druhowi Wysokińskiemu, Druhnie Machnikowej i Kołu Przyjaciół oraz Harcerkom i Harcerzom. Dziękuję za gościnność i za ofiarność. Bóg zapłać!

Ponawiam zaproszenie i zachęcam do zorganizowania ładnej wycieczki do Rosario. Sugeruję wycieczkę Paraną. Pomyślmy nad tym wspólnie i zorganizujemy.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

C z u w a j!

Ludmiła Moszoro

Rok VI.

"M Ł O D Y L A S"

Numer kolejny 56 - 57

W y d a w c a :
Zarząd Okręgu Z. H. P.
w Argentynie.

Administracja i Redakcja są czynne w każdy piątek w Domu Polskim (harcówka), c. Serrano 2076, Buenos Aires, w godzinach od 18 do 21-ej.

Administrator:

wyw. Ksawery Sosnowski

Składali numer:

p. Władysław Orewczyk i

p. Adolf Stelmachowicz.

Redakcja:

Hm. W. W. Blicharski
(redaktor, wiadomości o Polsce)

Phm. St. Smolibowski
(dział wyszkoleniowy)

Dr. Zbigniew Neuhoff
(kultura polski)

Dhna. B. Smolibowska
(układ graficzny)

Artykuły zamieszczone w piśmie, nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. Materiały do następnego numeru nadsyłać do dnia 10 poprzedniego miesiąca.

BOLETIN INTERNO — SOLAMENTE PARA LOS MIEMBROS

Drukarnia „LYNCH”
Adolfa Stelmachowicza

PRZYJMUJE WSZYSTKIE PRACE DRUKARSKIE,
TYPU OGÓLNEGO I HANDLOWEGO.

MURATURE 92

VILLA LYNCH — SAN MARTIN

